

Cena Kurjera:

W Warszawie: podana jest nagłówek numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszt ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie Kurjera przyjmowaną być nie może.

Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dniu powszednim k. 3, w niedziele i święta k. 5.

Dziś: Nawiedzenie N. M. P.
Piątek: Heljodora i Anatoliusza Bisk.
Sobota: Józefa Kalasantego Wyru.
Niedziela: Cyrylla i Metodego B.

KURIER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświęcone tylko wieczorem.

ROK SZESZCZDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 45
Zachód " 8 " 21.
Długość dnia godzin 16 minut 36.
Ubiło " 0 " 6.

Wschód księżyca o godzinie 10 minut 38 w.
Zachód " 8 " 57 r.
Wysokość wody na rzece Wiśle stóp 4 cali 3.
Dziś o godzinie 4-ej z rana ciepła 16° R.

Cena ogłoszeń:

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologia: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do Kurjera przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Poniedziałek: Dominiki Panny M.
Wtorek: Apoloniusza i Walibada B.
Środa: Elżbiety W.
Czwartek: Cyrylla B. i Anatolii M.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie. — Dziś Ojcomiła, jutro Miłoslawa.

Wystawy: Dwudziesty czwarty dzień wystawy rolniczo-przemysłowej. (Plac Ujazdowski—od godz. 9-ej rano do 10-ej wieczorem.) — Wystawa projektów na pomnik Mickiewicza. (Sala Reursy obywatelskiej—godzina od 10-ej rano do 7-ej wieczorem.) — Wystawa prac Aleksandra Lessera. (Sala Reursy obywatelskiej—godzina od 10-ej rano do 6-ej po południu.)

Koncerta: Koncert nadreńskiego Towarzystwa solistów „Olk”. (Dolina Szwajcarska—godzina 7 wieczorem.)

Teatru: Teatr Wielki: dziś „Gioconda”; — teatr Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Djoniza”; jutro „Djoniza”; — teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej): dziś „Dwuzeniec” i „Trzy wizyty” (występ p. Orion); jutro „Piękna Helena”. (Godzina 8 wieczorem.)

Teatru ogródkowe: Teatr Nowy-Swiat: dziś „Giełda”; jutro „Giełda”. (Godzina 8 wieczorem.)

Ogród zoologiczny, ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10 rano do wieczora.

Z placu wystawy.

Wczoraj, o godzinie 1 1/2, po południu, jeden ze sprawozdawców naszych zakomunikował nam wiadomość, że wystawa zamknięta będzie w dniu 6-ym b. m., jak niektórzy proponowali.

Tymczasem, wkrótce potem zapadła ostateczna uchwała, utrzymująca pierwotnie oznaczony termin 13-go b. m.

Przemawiały za tem postanowieniem liczne względy, a najpierw względem czysto moralnym, ażeby przedwczesne zamknięcie wystawy nie popsuło jej wra-

żenia ogólnego i nie wywołało słusznych utyskiwań ze strony wystawców i publiczności.

Powtórę, wzięto pod uwagę i tę okoliczność, iż wiele osób, poinformowanych pierwszymi ogłoszeniami, odłożyło swój przyjazd do Warszawy na ostatnie dni wystawowe.

W liczbie tych opóźnionych może się znaleźć wielu kupców.

To też pomimo głosów opozycji, komitet pominął kwestję materialną i zdecydował się wypełnić załączniete zobowiązania.

Tak więc zamknięcie wystawy nastąpi w dniu 12-ym b. m. o godzinie 9-ej wieczorem.

Zyczyć tylko wypada, ażeby ogół wystawców dotrwał do końca i do końca też okazy swoje na placu zachował.

Wymaga tego powaga wystawy.

Z dniem wczorajszym bilety abonamentowe do łóż straciły wartość.

Odtąd bilety winny być nabywane na pojedyncze popisy.

W komitecie wystawy, za pośrednictwem naszej redakcji złożono 47 egzemplarzy nut na fortepian, do sprzedania na dochód pogrzelców w Grodnie.

Nuty można nabywać w biurze komitetu.

P. Wróblewski, oprócz nagrody za wyrób pierników, otrzymał także w grupie V-ej, dziale 5-ym, medal brązowy za świecę i wyroby z wosku pszczelego.

W dniu dzisiejszym będzie koncertowała prywatna orkiestra p. Lewandowskiego.

— Pełniący dotąd obowiązki pomocnika naczelnika ekspedycji gazet, sekretarz kolegjalny Antoni Kosowski, z dnim 26-ym czerwca r. b. zatwierdzony został na tej posadzie.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Przypominamy, iż ostateczny termin wyprawiania pocztą korespondencji, opłaconej markami pocztowymi, w kopertach stempłowych i na kartach na listy otwarte, dawnego wydania, upływa z dniem 12-ym b. m. Po tym terminie żadne już reklamacje nie będą uwzględniane.

— Kasa oszczędności, w ciągu tygodnia od dnia 14-go do dnia 21-go czerwca r. b. włącznie, wydała 123 nowych książeczek (więcej o 26 aniżeli w tygodniu poprzedzającym), na które, tudzież na dawniejsze, w 750 wnioskach złożono rs. 16,714 kop. 80 (więcej o rs. 3967 kop. 60 aniżeli w tygodniu poprzednim). W tymże tygodniu kasa oszczędności na zadanie 235 uczestników wypłaciła (prócz procentów w sumie rs. 85 kop. 82, należnych za rok bieżący od całkowitych odbiorów) rs. 11,706 kop. 75 1/2 (mniej o rs. 1432 kop. 30 1/2 aniżeli w tygodniu ubiegłym), oraz umorzyła 76 książeczek. Ogólna przeto liczba uczestników 37,516 posiada kapitał 1,547,565 rs. 86 1/2 kop. (więcej o rs. 5008 kop. 4 1/2 aniżeli w tygodniu poprzedzającym).

— Z teatru i muzyki.

* Reżyserja dramatu i komedji zamyśla wznowić w przyszłym tygodniu „Fałszywych poczciciwów” Barihiera, w których Żółkowski odtwarza jedną z najpiękniejszych swoich kreacji.

* W dniu dzisiejszym zaczynają się próby orkiestrowe z „Tannhäusera” z p. Kamińskim.

* Dziś w teatrze Wielkim, po kilkumiesięcznej przerwie, daną będzie „Gioconda”, z udziałem panny Hermanówny, pierwszy raz po powrocie z urlopu występującej.

— Wystawa ogrodnicza.

Zapowiedziana jest, jak wiadomo, wystawa ogrodnicza ogólna na wrzesień r. b.

Pierwotnie proponowane dla niej miejsce, t. j. po-

6)

PANNA FELICJA.

POWIEŚĆ

PRZEZ

Walerję Marrené.

(Dalszy ciąg.)

Grube ciemności zalegały pokój, co chwila rozproszone, powracały znowu.

Ani brat ani siostra nie zważali na to, zapatrzeni w stokroć grubsze ciemności własnej doli.

Wreszcie wśród ciszy panującej tutaj jakiś zegar wydzwonił donośnie drugą godzinę.

Felicja usłyszała to i zerwała się z miejsca.

— Już strasznie późno — zawołała — a ty musisz jutro wstać rano.

W milczeniu, nie zapalając światła, ażeby nie obudzić matki wsunęła się do sypialnego pokoju, stąpała na palcach, rozebrała się bez najlżejszego szmeru i drżąc z zimna położyła się na sofie, która służyła jej za łóżko.

Usnąć jednak nie mogła; myślała o wszystkim o czem mówiła z bratem i o tej nędzy domowej, którą napróżno starała się całemi siłami usunąć lub zmniejszyć; myślała o tym wakansie otwierającym się w jego biurze i o tem czy brat etat dostanie i wreszcie o tej dziewczynie, którą on nazywał ptaszyną swoją. Nie potrzebowała się pytać, kto to taki, znała dobrze czarnooką, czarnobrewą Marynię; ona zawsze śpiewała jak istna ptaszynka, siedząc u okna: piosenka i uśmiech nie schodziły z jej ust koralowych. Kiedy spoglądała na przechodzących, w żrenicach jej zapalały się figlarne iskielki, migotały one złotem i rubinem, ale kiedy patrzyła na

Adelfa, to żrenice te nabierały słodczych niepojętej, były w nich łzy, pocałunki, obietnice i całe serce szesnastoletniej. Drobną i zwinną jak myszka, miała szybkie nóżki i zręczne paluszki. Jednym tchem zbiegała z trzeciego piętra na dziedziniec i równie szybko wznosiła się na górę, każda robota paliła jej się w rękę, a chociaż była ubogą sierotą i nosiła najskromniejsze tkaniny, perkalikowa sukienka ubierała ją lepiej, niż niejedną jedwabie i aksamity, a czarne warkocze zdobiły pyszną koroną jej główkę, uginającą się pod ich ciężarem. Jakżeż tu było Maryni nie kochać. To też Adolf kochał ją jak szalony. Ale cóż było po jego miłości, kiedy nie mógł ani się z nią ożenić, ani nawet ulżyć jej doli, choć dola ta była twardą i trzeba było bardzo męznego serca, albo złotej, promiennej młodości, by znieść ją z uśmiechem i piosnką, jak to czyniła Marynia.

Była ona na opiece u niemających krewnych, którzy mieli dzieci kilkoro a trudnili się krawiectwem. Marynia musiała i dzieci doglądać i kucharek pomódz i kuzynce posłużyć i szyć a jeszcze w dodatku nieraz miała wymówkę i przykre słowo.

Panna Felicja myślała o bracie i jego kochaniu a może myślała i o czem innym jeszcze, chociaż czuła dobrze, iż to daremnie.

Ale kto myśl zatrzymać potrafi, kto zbada o czem przemarzy dziewczęta głowa w nocy bezsennej, szczególnie kiedy rzeczywistość wszystko zostawia marzeniu, kiedy życie jest gorzkie, nędzne, bez miłości i szczęścia a serce gwałtowne.

Felicja nie należała do istot spokojnych, zrezygnowanych, przyjmujących z pochyłą głową podciśniętą losu. Nie uzdolniona do walki, określona nieprzebytym kołem ciasnych pojęć, powszednich myśli, konwencyonalnych wyobrażeń, wychowana w zupełnej nieznajomości horyzontów myśli, które są znamięm dziewiętnastego wieku, posiadała jednak gorące serce i gwałtowne uczucia. Ale to by-

ły dla niej tylko narzędziem męki, rozbiły się w pustkowi jej życia, daremnie szukając sobie ujścia.

Piękna, nie skępowana codzienną nędzą i troską, jaką nędza wyradza, Felicja byłaby zapewne kochaną i kochałaby nawzajem, stałaby się jedną z tych żon, co to nietylko gotowe są podzielić z mężem dobrą i złą dolę, co w potrzebie zasłaniać go będą pierśią własną od pocisków losu, ale które nawet odrzucone, zdradzone, sponiewierane, pomimo to kochać nie przestają i jak pies wierny przyjmują z ukochanej ręki zarówno pieszczoty, jak razy bez skargi. Byłaby poświęconą matką jak lwica broniącą dzieci swoich.

Ale ona była nieładna, nieszczęśliwa, nie uzdolniona do niczego, nie nauczona nawet myśleć, ani rozumować. Wiedziała, że według wszelkiego prawdopodobieństwa nie mogła się spodziewać zwykłej doli niewieściej, że miłość w marzeniu jedynie uśmiechnąć się do niej mogła. Więc marzyła, jak marzyć umieją wydziedziczeni — bez nadziei. Czy tylko bez nadziei?...

Znajdźcie człowieka, ceby był jej pozbawiony, bez śladu żadnego, bez iskielki, a szczególnie znajdziecie taką kobietę. Kobiety czasem wierzą w niepodobieństwo, wierzą na przekór rozumowi. I dziwić się temu nie można. Zamknięte są przed nimi wszystkie niemal drogi działania. A czemś konieczne żyć trzeba.

Nazajutrz, pomimo nocy bezsennej, panna Felicja wstała rano jak zwykle. Trzeba było przygotować dla brata śniadanie a w tem nie pozwalała się nigdy wyręczać. Sama zrobiła kawę na naftowej maszynce, zagotowała śmietankę, a ponieważ paliło się w jednym piecu, który ogrzewał salon i sypialnię zarazem, przyrządziła mu tam grzanki z bułki.

Ranek, była to najpracowitsza i najprzykrzejsza godzina dnia w maleńkim mieszkaniu. Zosia naprzed paliła w piecu, przynosiła wodę, stawiała ją w

maraneżarnia w Łazienkach, prawdopodobnie zmieniłoby się na plac Ujazdowski, o ile na to uzyskanem będzie pozwolenie.

Łatwość dojazdu i większa w urządzeniu swoboda, byłyby tej zmiany powodem.

W takim razie pozostałyby na miejscu: pawilon główny i niektóre inne pawilony, jak niemniej bufet, hala piwna, cukiernia itp.

Dzisiaj odbył się mający posiedzenie komitetu wystawy będzie nad tym przedmiotem debatowało.

== Ze stosunków przemysłowych.

Dowiadujemy się, iż jeden z najczynniejszych inżynierów krajowych p. S. K. obejmuje kierunek administracyjny nad wszystkimi zakładami towarzystwa akcyjnego „Żyrardów”.

P. K., zajmując podobne stanowisko do niedawna w Łodzi, a ostatnimi czasy w Warszawie, w największych zakładach przemysłowych Królestwa, dał się poznać jako pracowity i zdolny technik-przemysłowiec, a zarazem jako dobry obywatel kraju.

Dla Żyrardowa więc, którego administracja pozostawała dotąd w rękach niemieckich, jest to nabytek wielce pożądany.

== Znaczna tranzakcja.

W tych dniach zamożny właściciel ziemski, otrzymane z Towarzystwa kredytowego ziemskiego listy w ilości 280 tysięcy rs., sprzedał jednej z tutejszych firm bankierskich.

Tak znacznej tranzakcji dawno w handlowych sferach tutejszych nie pamiętają.

== Stowarzyszenie kelnerów.

Projekt utworzenia w naszym mieście stowarzyszenia wzajemnej pomocy kelnerów, znajduje się na dobrej drodze.

Ustawa towarzystwa, wraz z wymotywowaniem podaniem, przed tygodniem złożona została w kancelarii p. generał-gubernatora i w kancelarii p. ober-policmajstra miasta.

O pożytecznym tem przedsięwzięciu, władze tutejsze zapewne wydadzą przychylną opinię, poczem statut odesłany będzie do ostatecznej decyzji ministerjum spraw wewnętrznych w Petersburgu.

== Z żeglugi parowej.

W poniedziałek, dnia 29-go z. m., statek parowy „Kurjer” przybywszy do Jabłonny podczas deszczu, wysadził na ląd część pasażerów, a z pozostałymi, którzy z powodu niepogody opuścić statku nie chcieli, wybrał się w podróż powrotną.

Pasażerowie, którzy wysiedli, widząc odpływający statek, zaczęli dawać znaki, że chcą wsiadać, patron statku jednak nie usłuchał wezwania i popłynął dalej.

W skutek tego pewna liczba osób została pozbawioną możności natychmiastowego powrotu i pozostawioną przez czas dłuższy na slocie.

Jakkolwiek patron statku tłumaczy się, że odje-

chał pośpiesznie dlatego, aby ocalić od śloty podróżnych, którzy powysiadali na Bielanach, zarząd żeglugi skazał go jednak na karę pieniężną na cel dobroczynny, o czem w piśmie naszym w rubryce ofiar znajdzie się wiadomość.

== Z aury.

Spragniona ziemia i roślinność, od tygodnia, niby Hagar na puszczy, błagały o kropelkę deszczu.

W dniu wczorajszym o godzinie 5-ej po południu otworzyły się nareszcie upusty niebieskie.

Lunał deszcz, który wedle tradycji, w jednej niemal chwili zamienił ulice Królewską i Mazowiecką w wielkie, głębokie jezioro.

Z powodu deszczu, termometr spadł z 22 na 18° Réaumur’a.

Zmęczona upałem ludzkość poczęła oddychać swobodniej...

Deszcz ten, tak dla roślinności, jak i zdrowia, był prawdziwie dobroczynnym podarkiem.

== Niedostateczna komunikacja.

Publiczność, uczęszczająca na przechadzkę w okolicy rogatki belwederskiej i mokotowskiej uskarża się na wielce niedostateczną komunikację tramwajową.

Rzeczywiście, liczba kursujących wagonów wcale nie odpowiada ożywionemu ruchowi.

== Altany przenośne.

Widzieliśmy sprowadzone z zagranicy altany przenośne, dające się z łatwością składać lub rozstawić...

Jest to nowalija, przeznaczona na użytek „letników”, którzy na odnajętym skrawku ogródka mogą korzystać z „własnej” altany.

== Upał i... nauka tańca.

W okolicach Nowego Świata niemal codziennie odbywa się nauka tańca.

Pomimo zwrotnikowego upału, uczniowie plei obojga od godziny 9-ej do północy oddają się ochoczym tanom...

Bodajto młodzież!

== Handel zbożowy.

Wobec zbliżającego się żniwa, w kantorach kupców małopolskich toczą się obecnie z ziemianami tranzakcje co do zakupów zboża, stojącego wprawdzie jeszcze na pniu, lecz rokującego, o ile można wnioskować, plon obfity.

Ceny normowane przez tych małopolskich Rotszyldów, odznaczają się bajeczne niskimi cyframi, np. w okolicach Sandomierza za korzec pszenicy i żyta ofiarują razem 7½ rs., w czem mieści się już opłata za kilkowieśowy transport do brzegów Wisły.

== Niendana kradzież.

W dniu onegdajszym w Alejach Ujazdowskich, do mieszkania p. G. dyrektora kolei, dobiegało się w godzinach popołudniowych dwóch złodziei.

spojrzała mu w oczy, umilkła nagle... Lękała się sprawić mu przykrość, zakłócić ten pozorny spokój z jakim spożywał ranny posiłek. Lękała się także być usłyszana przez matkę, która ubierała się w drugim pokoju i lada chwila do salonu wejść mogła. Zresztą na cóż przypominać mu miała to o czem on sam pamiętał musiał.

Czula przecież chęć konieczną dodania jakiejś podniety tej znużonej, apatycznej naturze, nie dowierzała jego usiłowaniu. Przychodziły jej myśli różne, tworzyła kombinacje wymarzone, które rozbijać się musiały o jej nieznaną sobie stosunków życiowych. Gdy wychodził, wybiegła za nim do przedpokoju a w czasie kiedy kładł paltet, szepnęła nieśmiało:

— Adolfe...

Był już na wychodnym, zatrzymał się.

— Czego chcesz? — spytał z pewnym niepokojem, bo jak ludzie przywykli do rozmaitych przykrości życia, lękał się wszystkiego, co wychodziło po nad przyjęty obyczaj.

— To nie! — zawołała, rozumiejąc ten odcień — chciałam tylko... Adolfe, powiedz mi, wszak ty dostaniesz ten etat?...

Wzruszył ramionami z nieukontentowaniem i zdziwieniem.

— Felo — wyrzekł — dziecko z ciebie. Cóż ja mogę ci odpowiedzieć?

Rozumiała to dobrze; to, co czyniła, było zupełnie bezużyteczne, a jednak powstrzymać się nie mogła. Lękała się o skutek zabiegów brata, ale nie było w jej mocy zmienić właściwości jego charakteru lub wlać w niego energję, wyrachowanie, szybkość kombinacji, których nie posiadał.

— Prawda — szepnęła pomieszana. — Ja tylko chciałam ci przypomnieć... proszę cie... Oh! Adolfe, gdybyś ty raz dostał etat, choćby najmniejszy, jakże byłibyśmy wszyscy szczęśliwi!

Z temi słowami rzuciła mu się na szyję z takim

Przypadkiem zeszedł ich woźny z blura i pochwytywszy za kołnierzyk przyzwał pomocy.

Obaj złośliwcy zostali ujęci i odprowadzeni do cyrkułu.

== Trup dziecka.

Na placu dotykającym do ulicy Zakroczymskiej, znaleziono martwe zwłoki kilkotygodniowego dziecka.

Na zwłokach widoczne są ślady, że śmierć nastąpiła skutkiem uduszenia.

Śledztwo zarządzone.

== Zamach samobójczy.

Zamieszkała przy ulicy Nowy-Świat pani D., rozpaczając po utracie męża i jedynej córeczki, którzy umarli w krótkim czasie jedno po drugim, zażyła sporą dawkę zeskrobanych leków od zapalek.

Dzięki rychłej pomocy, groźące niebezpieczeństwo usunięte zostało, jednak stan umysłu nieszczęśliwej kobiety budzi poważne obawy.

== Wypadek na Wiśle.

Na środku Wisły wprost Rybaków, fale od płynącego parostatku, przewróciły łódkę, w której siedziało kilka osób.

Tonącym pośpieszono z pomocą i wszyscy zostali szczęśliwie wyratowani, oprócz 21-letniego Lejzora Esigmana, który wypadek ten przypłacił śmiercią.

== Zamknięcie roku szkolnego.

W dniu 27-jm z. m. nastąpiło zamknięcie roku szkolnego w instytucie gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Nowej Aleksandrii.

Zesprawa dowiadujemy się, iż w r. b. akademickim 1884/5, liczba studentów wynosiła ogółem 201; na wydziale ogólnym znajdowało się 98-ku, na wydziale gospodarstwa wiejskiego 73-ch, na wydziale zaś leśnictwa 30-tu, z tych znów na II-im kursie agronomicznym 51, na II-m leśnym 19-tu, na III-im kursie agronomicznym 22-ch, na III-im zaś leśnym 11-tu.

Po ukończeniu ćwiczeń praktycznych, które w r. b. odbywały się równocześnie z egzaminami teoretycznymi, wszyscy abiturjenci otrzymali dyplomy.

Wydział agronomiczny ukończyli w r. b. pp.: Mikołaj Scholtz von Aschersleben, Stefan Adamski, Jan Becker, Jakób Broniewski, Alimpij Cyplakow, Kazimierz Czajkowski, Stanisław Dobrowolski, Włodzimierz Janiszewski, Włodzimierz Zenowicz-Ka- zienko, Stanisław Klimaszewski, Zygmunt Kołodzki, Mitrofan Mackiewicz, Włodzimierz Najdenow, Szymon Nowicki, Eugeniusz Rodjonow, Antoni Sommerset-Rosseter, Grzegorz Saorochod, Teodor Stanisławski, Władysław Świętosławski, Sergiusz Tarnowski, Kazimierz Waliński, Michał Żochowski.

Na wydziale leśnym otrzymali patenta pp.: Aleksander Bittner, Jan Bielanowski, Adam Boglewski, Jan Chruszczewski, Aleksander Karmaziński, Mikołaj Kryłow, Jan Kuwszinow, Mikołaj Michajłowski, Maksymilian Mrozowski, Józef Rychter, Jan Wigórski.

Co do narodowości, to połowa studentów należała się do narodowości polskiej, druga zaś do rosyjskiej; pochodzących z Królestwa było pomiędzy słuchaczami zaledwie 25%, reszta zaś była rodem z kraju

kuchni i szła na miasto z koszykiem. Tulała Adolfa odbywała się w ciemnym przedpokoju, panna Felicia tymczasem wynosiła pościel jego do sypialni, porządkowała salon, przygotowywała śniadanie, znów narzucając na stół pomarańczową serwetę.

Przy ostrem świetle poranku, przedmioty rozwierały się i ukazywały widoczne rany, jakie im czas zadał. Politura na meblach w wielu miejscach była starta a nawet niespożyta tkanina, pokrywająca kanapy i krzesła, gdzieśgdzieś na rogach odsłaniała wnętrza mebli; rudawe wnętrza wydobywało się też z pod lśniącej czarnościami i wyrabianej w włosienicy.

Obicie ścian także było zbrukane; wystąpiły na niem plamy, pasy i splwienia, świadczące, iż nie odmieniano go od lat wielu. Koło okien znać było ślady wilgoci. Okna te nie wielkie, wychodziły na dziedzińcyk, wąski jak korytarz; widać było przez nie jedynie prostopadłą, ślepa ścianę przyległego domu, przewyższającą wysokość oficyny, w której znajdowało się mieszkanie rodziny Słońskich.

Ściana ta, pociągnięta wapnem i wystawiona na wschód, nabierała rano w promieniach słońca rażącego koloru, i rzucała przykre światło, które odbijało się w przeciwnych mieszkaniach. Tylko kanarki zbudzone ze snu, ulubione ptaki pani Słońskiej świegotwały zapalczywie przefruwając z pręci- ka na pręci- ka.

Były to jedyne głosy odzywające się tutaj. Adolf blały, kaszlący, zmęczony, pił kawę, rozmyślając o wakansie w biurze, o protekcji, której trzeba mu było szukać, o biedzie domowej i o czarnych oczkach Maryni. Felicia krzątała się po pokoju zapatrzona w brata, dla którego miłość promieniała w jej oczach i stroiła go we wszystkie wdzięki, jakich nie posiadał. Niepokój miewał się w jej oczach. Chwilami zatrzymywała się przy nim, pochylała nad jego ramieniem, jak gdyby chciała mu coś powiedzieć, przypomnieć ten etat, o którym wczoraj mówili, na- głębie jego usiłowania, dodać mu energii... Ale skoro

ruchem, jakby rzecz ta zależała od niego, a ona prosiła go, by po nią sięgnął.

Uściskał ją z pewną niecierpliwością, nie odpowiedział nie i wyszedł.

Ona pozostała przez chwilę w przedpokoju, zatopiona w kombinacjach różnych względem nadziei brata i protekcji potrzebnej mu od tej chwili. Dopiero gdy kroki jego, słabnące coraz bardziej, zginęły w oddali, przyszło jej na myśl pełno praktycznych rad i wskazówek, których trzeba mu było udzielić.

Chciała biec za nim, powiedzieć mu coś... Wyjrzała nawet przez okno kuchenne... Wołała go. Ale Adolf zapuszczał się właśnie w ciemny korytarz głównego korpusu kamienicy, zastępujący bramę wjazdową, której dom ten, jak wiele sąsiednich, nie posiadał.

Nie usłyszał więc jej głosu...

Wówczas, z gniewu na samą siebie, uderzyła się ręką po czoło.

— Że też ja mogłam nie pamiętać o tem — szepnęła.

Przyszło jej na myśl dogonić go na ulicy, zanim dojdzie do biura, by udzielić mu rad, które przyszły jej nagle do głowy.

Ale panna Felicia była nieubrana, a za nie w świecie nie byłaby się pokazała na miejscu w chustce na głowie; zammy zaś nieczesała się, włożyła ka- relusz, woalkę, okrycie, brat byłby w biurze odda- wna.

Nie rada z siebie, powróciła do salonu, gdzie właśnie wchodziła matka.

Pani Słońska przybrana była, nawet o tej godzinie, z pewną elegancją; czepeczek jej, kołnierzyk, mankietki, były śnieżnej białości; delikatna rączka, na której nie znać było pracy żadnej, trzymała nie- odstępnie papierosa.

— Adolfe już poszedł? — zapytała, siadając na swoim zwykłym miejscu i gotując się z pewnem zadowoleniem do wypicia kawy, którą nad wszystko lu- biła.

północno i południowo-zachodniego i innych gubernij Cesarstwa.

Zapis kandydatów do słuchania prelekcji w przyszłym roku akademickim 1885/6, już się rozpoczął i trwać będzie do dnia 13-go września; po za terminem oznaczonym, próśby aspirantów o przyjęcie ich w poczet studentów, są tylko wyjątkowo uwzględniane.

Chcący być przyjętym w grono słuchaczy, prócz świadectwa abiturjenskiego z gimnazjum filologicznego lub patentu z ukończonych 7-u klas szkoły realnej, winien być zaopatrzony w metrykę, świadectwo pochodzenia i w legitymację, odnoszącą się do służby wojskowej; osoby pochodzące z gubernij kijowskiej, wołyńskiej i podolskiej, powinny uzyskać specjalne pozwolenie gubernatora miejscowego na kształcenie się w instytucie nowoaleksandryjskim.

= Z gimnazjum kaliskiego.

W gimnazjum kaliskiem męskim odbył się w tych dniach akt uroczysty zamknięcia roku szkolnego.

Patenta i świadectwa z ukończenia całkowitego kursu nauk w gimnazjum męskim kaliskiem otrzymali: Jakub Fryde, Henryk Gościński, Franciszek Gliwicz, Aleksander Idzikowski, Teodor Jakowlew, Jan Jaskłowski, Karol Kozieki, Oskar Neiman, Kazimierz Orzeł, Bronisław Orzeł, Franciszek Paprocki, Zygmunt Podziemski, Edward Sikorski, Kazimierz Sućcański, Sergiusz Tołmaczew.

Medal złoty przyznano Franciszkowi Paprockiemu, a medale srebrne: Zygmuntowi Podziemskiemu i Sergiuszowi Tołmaczewowi.

= Obraz pędzla św. Łukasza.

Gazeta radomska w jednym z ostatnich numerów zamieściła ciekawą wiadomość, że we wsi Sobótce, w powiecie opatowskim, znajduje się w miejscowym kościele obraz noszący wszelkie cechy starożytności.

Napis łaciński na tym obrazie opiewa, że był malowany przez św. Łukasza ewangelistę i przechowywany w skarbcu cesarzy wschodnich, następnie przez dożę weneckiego ks. Dandolo przewieziony z Konstantynopola do Wenecji i umieszczony w kościele św. Marka, gdzie cudami słynął.

Obraz ten, na płótnie malowany, ma blisko 3 łokcie długości a 2 szerokości.

Z tego powodu ks. R. C., podając posiadane wiadomości o historii tego obrazu, zachęca osoby dokładniej z przeszłością obeznane, do zajęcia się rozjaśnieniem zagadki, jakim sposobem obraz ten z Wenecji dostał się do naszego kraju, który tym sposobem posiada dwa obrazy z 13-tu przypisywanych św. Łukaszowi.

Zwracamy na ten przedmiot uwagę osób zajmujących się historią sztuki.

= Pojednanie sąsiedzkie.

Mamy do zanotowania budzący przykład działalności proboszcza wsi Gąsowo pod Łomżą, który wpływem swoim usmierzył waśń wiekową, pomiędzy

włościanami wsi Mamin i Rawy, z powodu sporu granicznego wynikłą.

Dawni wrogowie pogodzili się i żyją dziś w dobrych stosunkach.

= Karygodne nadużycie.

We wsi * powiatu nowoaleksandryjskiego, z rozporządzenia weterynarza powiatowego, karczmarzowi miejscowemu polecono pod sarową karą zakopanie tłustego karmnika, który, jak się później okazało, nie został umyślnie zabity, lecz zdechł, skutkiem pewnej choroby zapalnej.

Karczmarz usłuchał wprawdzie rozkazu, lecz w nocy wy dobył z ziemi nieboszczyka, a zawiadził go nazajutrz do miasteczka pobliskiego na jarmark, sprzedawał mięso zeń po 10 kop. za funt włościanom okolicznych wiosek.

Wobec karygodnego nadużycia niesumiennego szynkarza, sądzymy, iż oblewanie naftą sztuk bydła lub trzody chlewnej, przeznaczonych przez rewidentów na zakopanie w ziemi, byłoby chyba jedynym środkiem prezerwatywnym przed podobnymi ekscesami.

= Wskutek upałów.

W Józefowie pod Międzyrzeczem dnia 28-go b. m. dwoje dzieci włościańskich, położwszy się spać w zbożu, poniosło śmierć na miejscu wskutek porażenia słonecznego.

Także sam los spotkał dnia poprzedniego dwóch ludzi, obrabiających kamienie na odnodze kolei terespolskiej w Muchawcu, którzy w samo południe położyli się na słońcu dla wypoczynku.

= Urodzaje.

Z okolic Wysokiego Mazowieckiego, w gub. łomżyńskiej, piszą do nas:

Rolnicy tutejsi utyskują na dotkliwy brak deszczów, których od dwóch miesięcy w wielu miejscowościach nie było prawie wcale.

Z tej przyczyny, zasiewy jare przedstawiają się bardzo nędźnie, owies i jęczmień nie wróca nawet nasienia.

Oziminy, a szczególnie żyto, ma wygląd wcale obiecujący, kłos bujny i zapowiadać się zdaje omlot nie zły.

Urodzaj zaś owoców zalicza się w tym roku do świetnych.

Gruszek i śliwek będzie masa.

= Szajka złodziei.

Z okolic Wysokiego Mazowieckiego w gub. łomżyńskiej, piszą do nas:

„Popiech, jakim były przejęte okolice tutejsze z powodu ciągłych kradzieży i rozbojów, zaczyna powoli przemijać.

Postrachem rabusiów jest tutejszy sędzia śledczy, który wykrył olbrzymią szajkę złoczyńców, dopuszczającą się rozbojów i kradzieży na obszarze trzech gubernij: łomżyńskiej, siedleckiej i grodzieńskiej.

Sledztwo jeszcze jest w toku, a już do 200 osób osadzono w więzieniu.

— Przecież to dziś nie święto żadne?

— To nie, chciałabym się pomodlić...

A potem dodała po chwili, nie chcąc skłamać ani też wszystkiego powiedzieć:

— Za pomyślićś Adolfa.

Matka nie mogła jej się sprzeciwić.

— Idź! idź! — wyrzekła — pomódł się też i o to, bym na loterii wygrała...

Felicja skinęła głową.

Już była na progu, gdy matka zawołała:

— A pamiętaj, idź ostrożnie, uważaj, żeby cię broń Boże przypadek jaki nie spotkał.

— Dobrze, dobrze, mam.

— Pamiętaj, ja będę niespokojna.

Felicja nie słuchała już więcej. Do takich przestroż była przywykłą, nudziły ją.

Wybiegła więc z mieszkania i zeszła ze schodów jednym tchem. Zatrzymała się dopiero na dole. Pogoda listopadowa była piękna, słońce wydobyło się właśnie z przysłaniających je mgieł porannych i zabarwiło różowo przeciwległą ścianę.

W podobny dzień na polach rosa zamarza, srebrem przyobleka łany ziół, trawniki, krzewy ogrodów i kobierce złotych liści, zaścietających ziemię. W ciasnym jednak dziedzinie kamienicy na ulicy Frcta nie było ani lisika, ani żółcia trawki, co by widok ten przypominał. Tylko kamienie obmarznęte gdzieś tam, tajały od nóg przechodniów, które wydeptały po nich czarne ścieżki, wiodące do mieszkań, do pompy i ku wiodowej sieni.

Panna Felicja odetchnęła z przyjemnością świeżym, chłodnym powietrzem, jakby czerpała w niem orzeźwienie. Otuliła się czarnym syberyjskim płaszczykiem, przebiegła szybkim krokiem dziedziniec, wąski ciemny korytarz, łączący go z ulicą i znalazła się na chodniku.

W tej dzielnicy miasta, zamieszkałej najwięcej

Kolekcja ta zwiększyłaby się znacznie, gdyby większość poszlakowanych nie ratowała się ucieczką za granicę.

= Pożar.

Maczarze, zamieszkali w Kazimierzu, w Nowej Aleksandrii i innych miasteczkach okolicznych, w kilku tygodniach ostatnich ponieśli pośrednio znaczne straty, bowiem we wsi Bochońnica, leżącej pod osadą Kazimierz, spalił się wielki młyn wodny, w którym była wyrabiana przeważnie wyborna mąka pszena.

W tej samej wsi znajduje się wprawdzie drugi młyn wodny, należący do izraelity p. Cytryna, lecz w nim przerabiają tylko żyto.

Podobno właściciel Bochońnicy, p. Klemensowski, zabierze się wkrótce do odbudowania spalonego zakładu.

= Pożary.

W powiecie łukowskim było w zeszłym tygodniu kilka większych pożarów.

We wsi Adamów spaliło się 132 stodół, odległych od budynków mieszkalnych i ustawionych długim rzędem.

Podpalaczem był złodziej koni, który mszcząc się na jednym z gospodarzy za oddanie go w ręce sprawiedliwości, podpalił stodołę, w której spał tenże gospodarz z dwoma parobkami.

Nieszczęśliwi ponieśli śmierć w płomieniach, ponieważ złoczyńca popodpierał wrota z obu stron, aby się wydobyć nie mogli.

Budynki były ubezpieczone w sumie 4548 rs., a szkoda rzeczywista wynosi przeszło 16,000 rs.

We wsi Role spłonęło 180 budynków mieszkalnych i gospodarczych, ubezpieczonych łącznie na sumę 5440 rs., czyli na trzecią część wartości.

Przeszło pół wsi Jadźwinów zgorzało od pioruna; straty materialne dochodzą do 18,000 rs.

= Od pioruna.

Onegdaj o godzinie 4-ej rano, skutkiem uderzenia pioruna, spaliła się wieś Halin, pod Dobrzyńem nad Wisłą.

Dwór, oddzielony od innych budynków ocalał, reszta zgorzała.

Inwentarze w części uprowadzono, w części zaś padły pastwą płomieni.

Właściciel, Pomianowski, był uczestnikiem wzajemnego ubezpieczenia i reasekurował się w „Jakorze”.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Dwie uwagi dotyczące się kawy.

Pierwsza z nich rozwiązuje pytanie: w jaki miarowicie sposób daje się rozpoznać czy kawa, sprzedawana w proszku, jest czysta, czy też zmieszana z cykorją. Doświadczenie w tym kierunku odbywa się w sposób następujący: do szklanki zimnej wody wsypać szczyptę kawy. Proszek pływa po wierzchu bez zakłócenia czystości wody, jeśli kawa jest czysta; prze-

zez pracującą ludność, ruch zaczyna się wcześniej, to też było tutaj rojno i tłumnie, ale nie owym tłumem strojnym, próżniaczym, spacerującym na Krakowskim Przedmieściu, na Senatorskiej lub Miodowej ulicy, co to idzie zwolna, rozgląda się wkoło, zatrzymuje przed wystawami sklepów. Lndzie tutaj biegli każdy w swoją stronę, potracając się i nie zważając na siebie, spiesząc do zatrudnień lub interesów.

Panna Felicja przesuwiała się wśród nich chodnikiem, aż do kościoła Dominikanów. Msza wychodziła przy jednym z bocznych ołtarzy; ukłękła i zaczęła modlić się gorąco. Modlitwa sprawiała jej ulgę i przyjemność, budziła ufność.

Niedaleko od miejsca gdzie klęczała, były drzwi od zakrystji; widziała ludzi wchodzących i wychodzących z niej. Pragnęła bardzo dać na mszę i prosić o odprawienie nabożeństwa na intencję ziszczenia nadziei, ale nieszczęśliwy ubóstwo domowe nie pozwalało jej na to... Sama byłaby sobie z rozkoszą odmówiła przez dni parę obiadu, lub siedziała w nieopalanym pokoju, byle móżdż mszę zakupić, ale tu nie chodziło o nią samą, a matce i bratu nie już uszczuplić nie mogła.

Za to, gdyby modły jej zostały wysłuchane, ślubowała uroczystie odprawić nabożeństwo dziekczynne. To jednak nie czyniło zadość tej potrzebie działania temu pragnieniu przyczynienia się czemkolwiek do utrzymania dobrego rezultatu, które ją paliło. Przyszło jej na myśl, iż mogła zadać sobie jakie umartwienie i ofiarować je na intencję pomyślnego skutku zabiegów brata. Postanowiła więc dzień ten przesunąć o chlebie i wodzie, a ofiara była tem wyższą, iż wychodząc z domu zapomniiała o śniadaniu; głód zaostrzony rannem powietrzem, zaczynał jej dokuczać.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Felicja, zamiast odpowiedzi, skinęła tylko głową i postawiła przed matką garnuszek z kawą i śmietanką. Ta pila, grymasząc, jak to prawie co rano miało miejsce. To kawa nie była dość mocną, to śmietanka dość gęstą, to znowu jedna lub druga nie była gorącą—słowem, codziennie prawie zdarzało się coś do przygany.

Zwykle Felicja przyjmowała te uwagi z pewną niecierpliwością, dziś nie odpowiadała na nie wcale. Myśl jej pracowała nad czem innym.

Zwykłą także rozmową poranną matki z córką było opowiadanie snów. Sen—marzenie każde—jest życiem tych, którzy innego nie znają. Dnia tego jednak pani Słońska daremnie pytała o sny córki, ta zbyła ją krótko, mówiąc, że nie śniła jej się nic wcale.

Kiedy jednak sama zaczęła opowiadać, jak we śnie czesała długie siwe włosy, Felicja zwróciła na to uwagę. Wiadomo bowiem, iż według senników, siwe włosy stanowią pomyślną wróżbę, są symbolem bogactwa. Pani Słońska wyciągnęła ziad wniosek, iż niezawodnie wygra na loterii; wyjęła więc z szuflady komody piątą część losu, który trzymała na wspólność z kilku innymi osobami, a chociaż numer jego znała na pamięć, przypatrywała mu się czas jakiś z przyjemnością, jakby widziała w nim, niby w magicznym zwierciadle, ziszczenie wszystkich swych marzeń.

Felicja, jakkolwiek nie miała bezwarunkowej wiary w sny, jaką odznaczała się jej matka, wzięła przecież sen ten za wróżbę pomyślną, ale nie spuszczała się na nią. Palił ją niepokój, żądza działania i uczynienia czegoś z swojej strony...

To też, nie czekając aż skończy się śniadanie, ubierać się zaczęła z gorączkowym pośpiechem.

— Gdzież ty idziesz?—spytała pani Słońska, która nie lubiła sama zostawać w domu.

— Do kościoła—odparła.

ciwnie zaś, jeśli jest zmieszana z cykorją, ta ostatnia w tej chwili wsiąka wodę i opada na dno szklanki, gdzie powoduje żółte zabarwienie. Druga kwestja tyczy się palenia kawy. Wiadomo, ile przy tej operacji ulatnia się aromatu, zanim upaiona kawa ostygnie, zostanie zmieszana i zapakowana do pudełka. Całe mieszkanie napełnione zapachem, najwymowniej świadczy o tym uszczerbku. Chcąc go uniknąć, a przynajmniej ograniczyć do minimum, zróbmy co następuje: usuwając kawę z ognia i wysypując ją z piecyka, poproszyc ziarenka utłuczonym lodowatym cukrem; na jeden funt kawy bierze się jedną szczyptę cukru. Kawa wkrótce ostyga; ulatnianie się aromatu jest powstrzymane przez działanie cukru. Kawa w tym stanie powinna być przechowywana w ziarnkach; miełe się w miarę potrzeby.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Konstancja z ks. Giedroyc **Dunin**, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. sakramentami, w dniu 30-go czerwca 1885 r. przeniosła się do wieczności, przeżywszy lat 56. Pozostałe córki, zięć i siostra zmarłej, zapraszają krewnych i znajomych na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające w dniu 2-im lipca r. b., to jest we czwartek, o godzinie 10-iej zrana, w kościele św. Krzyża, oraz na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła, o godzinie 5-iej po południu na cmentarz Powązkowski. —2287—

† Ś. p. Stanisław **Tomaszewski**, obywatel m. Warszawy, w wieku lat 40, zakończył życie we wsi Wylezinek w powiecie rawskim. Pozostałe w nieutulonym żalu matka i żona zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok z dworca kolei warszawsko-wiedeńskiej w dniu 3-im lipca r. b., to jest w piątek, o godzinie 6-iej wieczorem, na cmentarz powązkowski do grobu rodzinnego Kozłowskich. —2291—

TELEGRAMY "KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Frankfurt 1-go lipca. — Sąd przysięgłych skazał Lieske'go, jako mordercę Rumpfa, na karę śmierci.

(Agencja północna).

Rzym 1-go lipca. — *Journal de Rome* zwraca uwagę na pogłoski, według których papież nakazał miał umiarkowane postępowanie względem wszelkich urzędowych komunikatów i postanowień. Za dowód w tym razie służyć ma pismo kardynała Pietra do redakcji tutejszego organu urzędowego, ogłoszone w tymże organie i pełne łagodnych uwag.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 1-go lipca, godzina 5 minut 10 po południu.

W dalszym ciągu rozwija się, choć powolnie, ale stale, słabe usposobienie, panujące na giełdzie berlińskiej. Pomimo, iż ukończona likwidacja końcomiesięczna pozostawia dosyć szerokie pole do działania, to jednak ruch nie jest znaczny, a obawy tak polityczne, jakoteż i co do zdrowia cesarza Wilhelma, niekorzystny ciągle wpływ wywierają. Wartości spekulacyjne utrzymały się przy kursie. Akcje kredytowe nawet skromną półmarkową zyskaływyżkę. Wartości kolejowe i bankowe bez zmiany prawie. Renty obce w ogólności mniej chętnie kupowane. Kursy ich dążą w kierunku zniżkowym. Ruble niżej, szczególnie w transakcjach kasowych. Żyto w towarze gotowym o 25, na dostawę o 50 f. niżej.

Berlin 1-go lipca (notowanie urzędowe giełdy).

Ed. ban. ros. w tr. nat.	203 30	Akcie kredytowe	466 50
Wekle na Warszawę	203 35	Listy zast. ser. I-iej	62 40
Wek. na Peters. krótk.	202 70	Wekle na Lon. krótk.	—
Wek. na Peters. dług.	—	—	—
Ed. ban. ros. na dost.	203 75	Żyto z dost. na jesień	144 75
Wschodnia pożycz. 11 em.	60 —	Żyto na wiosnę	149 50

Pokazuje się z powyższych telegramów, że jednogłośnie szacowania, jakie wczoraj w końcu zebrania giełdowego warszawskiego z Berlina otrzymano, a które 204 m. za 100 rs. obiecywały, były zbyt optymistyczne. Cofnięto się znów 25 f. w transakcjach końcomiesięcznych, a ruble w transakcjach kasowych jeszcze bardziej są zaniedbane i o całe pół marki niżej płacone. Nie zatem nienormalnego nie przedstawia zwykła kursu walut obcych wczoraj na giełdzie warszawskiej, która zresztą zaledwie do równi berlińskiej — za dodaniem kosztów transakcji: dochodzi. Kurs bowiem 203 75 m. za 100 rs. odpowiada notowaniu 49 07 1/2. Spodziewać się zatem należy podniesienia kursów dalszego, jeżeli jeszcze szacowania poranne korzystniejszemi nie będą. Kursy dnia poprzedniego były: 203 80, 204, 466, 145, 150.

J. W.

W drukarni Kurjera Warszawskiego. — Plac Teatralny nr 473c (nowy 9). — Дозволено Цензурою — Варшава 20 Іюня (2 Іюля) 1885 г. —
Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.

CENY ZBOŻA

dnia 30-go czerwca 1885 r. na stacji "Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 114 — 121, średnia 100 — 112, ordynaryjna 85 — 97.
Żyto: wyborowa 85 — 86, średnie 80 — 83, ordynaryjne 74 — 78.
Jęczmień: wyborowy nowy 83 — 87, średni 77 — 80, ordynaryjny — — —.
Owies: wyborowy 94 — 97, średni 84 — 90, ordynaryjny 70 — 78.
Gryka 82 — 86. **Groch** 68 — 80, — — —. **Kasza Jaglana** wyborowa 138 — 146, średnia 125 — 135, ordynaryjna 110 — 120.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 30-go lipca 1885 roku.

Obfite dostawy pszenicy i brak kupujących osłabiły znacznie usposobienie panujące na rynkach warszawskich. Wystawiono na sprzedaż około 1000 korey pszenicy. Traktowano o nie bardzo niechętnie, a nawet o ile się dało większą sprzedaż wczorajsza była po raz drugi skrutowana.

Płacono za wyborową 7.15, 7.20 do 7.50, średnią 7.07 1/2. Opowiano wprawdzie o sprzedaży po cenie wyższej jednej partji, lecz w warunkach nienormalnych, a mianowicie z wyższą wagą. Ordynaryjna zaniedbana. Żyta około 500 korey. Kupowano je również niechętnie i obrót był bardzo mały. Płacono wyborowe 4.90, 5.00 i 5.10 na średnie nie było weale nabywców. Owsa nie wiele. Ceny 3 rs. do 3.40 w detalicznej sprzedaży. Groch bez amatorów. Siana i słomy bardzo mało. Ceny niezmiennione.

J. W.

WYKAZ DEPEZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 29 i 30 czerwca roku 1885, a niedoręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

Bernstein. — Idel Notenzon. — Mojżesz Wilner. | Kyznowski, Długa. — Edelman, Marjańska 5. — Bogdański, hotel europejski. — Noskowski, Widok 2. — Jenerałowa Strolman, Nowy-Swiat 1. — Rotsztajn, Nalewki. — Gumińska, Hoża 12. — Bloomer Zielony Plac 11. — Wiktorja Papezenko, Jerozolimka 36. — Feliks Kajszewski. — Józef Zaleman. — William Loebel. — Zarembo, hotel saski. — Beniewski Miliansky 3. — o. S. Blocht. — Gleichgewicht Co. — Różańska, Chmielna 5. — Lichomanow, Krucza. — Student Szumkowski, Jerozolimka 32. — Spon Krucza 19. — Szmul, Franciszkańska 16. — Izidor Silberberg. — Jankiel Hanker, Franciszkańska dom Strala Landu. — Kopulcewicz Petersburski. — Wyganowski hotel niemiecki. — Fajans. — Franciszek Gerczycki, Chmielna 64. — Dwiebick, Chłodna 36. — Freindorf, Świętokrzyska róg Włodzimierskiej № 1. — Bronisław Kleczyński szpital św. Ducha. — Fijakowski. — Włodzimierska 2, A. Dobrowolski. — Bienenthal, Marszałkowska 57. — Hornstrin. — Żelazna 8, E. Kraiewska. — Wolski, hotel saski. — Benjamin Baumzweiger. — Nalewki Zolotyrewski. — Salzwasser Finkelkraut. — Złota 3, K. Lemański. — Profesor Baranowski. — Krochmalna 51, Liedtke. — Jeruzalimska 23, Kisilewska. — Marszałkowska 50, Hensel. — Grossmann hotel Nord. — M. Firkstein Nowolipa. — Nowogrodzka 7, E. Mocarska. — Profesor uniwersytetu Popow. — Chmielna № 33, Wiśniewska. — Julja Iwanowna Kisilewska. — Sztencel, hotel paryski.

Uwaga. — Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— **Pani M. G.** — Pogłoska o grasowaniu ospy w Krynicy jest bezpodstawną. Podawaliśmy już zaprzeczenie, podpisane przez wszystkich lekarzy miejscowych.

— **Panu J. A. S.** — Dorożkarz nr 276, Aleksander Anuszewski, który odniósł pozostawione onegdaj w dorożce rzeczy, wartości kilkudziesięciu rubli, pomimo, iż numer jego był niewiadomy, spełnił tylko obowiązek, sumiennosc jego jednak w każdym razie zasługuje na uznanie.

— **Panu T. R. w K.** — Pański oponent ma genialne pomysły. Jego teoria, że nie światło przebiega przestrzeń, tylko wzrok i to im jest silniejszy tem prędkiej, że zatem człowiek z lepszym wzrokiem wprzód dostrzeże błyskawicę niż inny, który ma wzrok gorszy, zostaje w takim stosunku do obecnej teorii światła, jak system Ptolomeusza do systemu Kopernika. Wygląda zatem tak, jak gdyby kto po Koperniku zrobił odkrycie, iż cały wszechświat obraca się koło ziemi.

— **Panu Z. w Pilicy.** — Pozwolenie, naturalnie, potrzebne. Jaką drogą o nie podawać, należy się poinformować u władzy miejskiej. Innej wskazówki udzielić nie możemy. Co do nazwisk sprawdzimy.

— **Adwokat Przysięgły w Odesie Długosz**, ulica Kuźniczna, dom Gładkoj, nr 21. (2184)

— **Młody człowiek**, żonaty, dla interesów mający przebyć w Warszawie jeden miesiąc, życzyłby wynająć u zamożnej, szlachetnej rodziny pokój z umeblowaniem i obiadem, wokolicach Banku Polskiego. Adresować: Warszawski Kantor Poczty, poste-résant, pod lit. G. Z. (2285)

— **Dr Julja Klauzinska**, Zgoda nr 4, przyjmuje chorych od 4—6 po południu. (2288)

Jeneralna reprezentacja

Rosyjskiego

Towarzystwa Ubezpieczeń kapitałów i dochodów ma honor podać do wiadomości, że **biuro** takowej z dniem 1-ym lipca r. b. przeniesionem zostało na ulicę **Nowy-Swiat** nr 76, wprost ulicy Ś-to Krzyżkiej.

Główny Inspektor Towarzystwa

(773)

Stanisław Scheenfeld.

Hardzo tanio!

do sprzedania zaraz stajnia drewniana z wozownią na 2 ekwipaż. Wiadomość na miejscu u rządcy domu, Twarda 47. (2274)

— **Mamy honor polecić nasze sklepy** obić papierowych, mieszczące się w b. pałacu Blanka, przy placu teatralnym. Ogromny dobór towaru, odznaczającego się niezwykle gustownymi deseniami, a przytem **ISTOTNA** niskosc cen, stawiają nas w możności czynienia zadość wszelkim choćby najbardziej wybrednym wymaganiom.

634

Seweryn Mazur i S^{ka}.

KORRESPONDENCJE PRYWATNE.

— **Wielbiciele.** — Dziś godzina 5-ta czekać będą w alei przy ogrodzie zoologicznym. (2286) **Brunecik.**

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

P O C I A G I:	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny	minuty	godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
1-cipiętny 3 klasy	6 —	rano	9 35	wiecz.
Cesbowy 3 klasy	11 10	rano	5 40	po poł.
Cesbowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6 45	wiecz.	8 35	rano
1-cipiętny pociąg łączący się z drogą kędzka				
Kurjerski 2 klasy	9 15	wiecz.	6 15	rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3 15	po poł.	2 25	po poł.
Cesbowy 3 klasy	5 —	rano	10 30	wiecz.
Cesbowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5 —	po poł.	9 15	rano
Warszawsko-Terespolska:				
1-cipiętny 3 klasy	3 50	po poł.	1 49	po poł.
Cesbowy 3 klasy	8 15	rano	7 48	wiecz.
Cesbowo-towarowy 3 klasy	10 —	wiecz.	8 13	rano
Cesbowo-miejscowy do Mrozów	5 40	po poł.	9 18	rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 3 klasy	10 13	rano	7 43	wiecz.
1-cipiętny 3 klasy	11 38	wiecz.	4 53	rano
Nadwiślańska do Kcwla:				
1-cipiętny	3 30	po poł.	2 —	po poł.
Cesbowy do Lublina	7 45	rano	10 58	wiecz.
1-cipiętny pociąg łączący się z drogą dąbrowską.				
Cesbowy	7 50	wiecz.	8 12	rano
Nadwiślańska do Mławy:				
1-cipiętny	6 45	wiecz.	10 45	rano
Cesbowy	9 20	rano	8 12	wiecz.
Cesbowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4 —	po poł.	9 19	rano
Cłwadowska z kolei Wiedeńskiej.				
Osobowy	6 46	rano	2 59	po poł.
Cesbowy	2 50	po poł.	8 55	wiecz.
Cłwadowska z kolei Terespolskiej.				
Osobowy	2 10	po poł.	7 30	rano
Osobowy	8 —	wiecz.	3 34	po poł.

Pociągi spacerowe.

a) w każdą niedzielę i święto:

Do Skierniewic oraz stacji i przystanków pośrednich pociągami odchodzącymi o godzinie 5-iej, 6-iej i 10-iej rano oraz o 2-iej m. 15 po południu. Powrót tylko oddzielnym pociągiem, przybywającym do Warszawy o godzinie 11-iej m. i wieczorem.

Do Mrozów oraz stacji i przystanków pośrednich, osobny pociąg wychodzący z Pragi o godzinie 9-iej minut 50 zrana, a powracający na Pragę o godzinie 9-iej minut 50 wieczorem.

b) w każdą sobotę i w przeddzień każdego święta:
Do Ciechocinka, wyjazd każdym pociągiem kolei bydgoskiej, po cenach o 10% niższych, po wrót w poniedziałek lub nazajutrz po święcie, również każdym pociągiem.

— **Łatki parowe** zwyczajnie odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałków) o godzinie 6 z rana. — Kurjerskie wychodzą codziennie o godzinie 5-iej po południu tak z Warszawy jak i z Płocka.